

WYWIAD Z ARTUREM PILARCZYKIEM

Skąd pomysł na tytuł? Pierwotnie był on inny...

Długo nie miałem pomysłu. Zależało mi, aby tytuł oddawał ducha filmu i niósł jednocześnie w sobie określone skojarzenia, także na płaszczyźnie metaforycznej. Tak jak miłość, wieczność jest istotą Boga a w nią wpisane jest istnienie człowieka – tak teraz i zawsze będzie to przedmiotem wiary, zwątpienia i niejednokrotnie wzajemnie trudnej relacji.

Jak trafiłeś na pierwowzór głównego bohatera „Teraz i zawsze”, kleryka Rafała Jakiela?

Bardziej to on trafił do mnie, a w zasadzie do Mariusza Konopki, szefa Horyzont Studio, przez wspólnego znajomego ze szkoły filmowej we Wrocławiu. Rafał był wtedy na pierwszym roku Seminarium i chciał zrobić fabularyzowany film dokumentalny o Seminarium w Henrykowie.

Co Cię ujęło w tej historii, że postanowiłeś ją zekranizować?

Był już gotowy scenariusz na fabularyzowany dokument, do którego początkowo miałem się tylko krytycznie odnieść i ewentualnie pomóc przy realizacji... Stało się na tym, że z pierwotnego pomysłu zostało może z 10%, czyli fakt, że młody chłopak postanawia pójść do Seminarium Duchownego. To wydało mi się bardzo interesujące. Zmieniło się również miejsce realizacji - Seminarium inscenizowaliśmy w Kamieńcu Ząbkowickim.

Realizując swój debiut pełnometrażowy, podjąłeś bardzo trudny temat: wiary, powołania i trudnych życiowych decyzji. Jak długo zajęło Ci pisanie scenariusza i z jakich źródeł czerpałeś wiedzę?

Scenariusz powstawał około pół roku, w zasadzie do wejścia na plan jak i podczas realizacji następowały zmiany. Zasadniczym źródłem informacji był Rafał, a dokumentacja w Seminarium w Henrykowie miała pomóc w zarysowaniu wiarygodnego tła.

Czy nie obawiałeś się, że historia młodego seminarzysty nie zainteresuje polskiej publiczności?

Zawsze takie obawy istnieją. Natomiast wydaje mi się, że jeśli się wierzy w swoją historię i chce się podzielić z drugim człowiekiem jakąś prawdą, to nie można się bać. Kwestię wiary uważam za istotną, lecz w polskim kinie prawie nieobecną. Przyglądając się naszej kinematografii możemy znaleźć w niej księdza jako bohatera filmowego, nigdy dotychczas kleryka. Staraliśmy się tę niszę w przemyślany i wiarygodny sposób wypełnić.

Jak zdefiniujesz powołanie?

To Pan Bóg definiuje każdorazowo inaczej swoim wyborem. Człowiek jedynie odpowiada na takie zaproszenie.

Gdzie był kręcony film „Teraz i zawsze”?

Zdjęcia realizowane były we Wrocławiu, Rudawach Janowickich oraz największa ich część w Kamieńcu Ząbkowickim, gdzie przypada zdecydowanie więcej życzliwych ludzi na kilometr kwadratowy niż średnio w Polsce /śmiech/.

Czy zdarzyły się Wam jakieś niezwykle sytuacje na planie? Czuć było Palec Boży?

Było kilka takich sytuacji, a oto jedna z nich: kiedy powstawał scenariusz postać ostatniego cystersa w klasztorze postanowiliśmy nazwać rzadkim imieniem - Placyd. Kiedy okazało się, że zdjęcia będą w Kamieńcu Ząbkowickim, a nie Henrykowie, zacząłem kompletować potrzebne informacje o nowym miejscu. Dowiedziałem się wówczas, że ostatnim żyjącym tam cystersiem był ojciec noszący imię... Placyd. Zostały po nim nawet prawdziwe szaty w muzeum, w których zresztą wystąpił Medard Plewacki, kreujący w filmie postać wspomnianego Placyda.

W Twoim filmie zagrał również nieodżałowany Tadeusz Szymków, wielki wrocławski aktor. Jak wspominasz współpracę z Nim?

Odpowiem tak: gdy porozumieliśmy się co do Jego udziału w naszym projekcie, i kiedy informowałem ludzi z ekipy o tym, że będziemy razem pracować, wszyscy się uśmiechali lub w inny sposób wyrażali swoją radość. To był wyjątkowy człowiek, usłyszałem od niego wiele ważnych rzeczy, których nie zapomnę.

Jak zdobyliście budżet na realizację filmu? Młodym, niezależnym twórcom ciężko jest nadal zdobyć w Polsce sponsorów.

Po sprzedaży wcześniejszego filmu „Swoimi słow@mi” do jednej z telewizji, łatwiej było przekonać Producenta, aby sfinansował kolejny projekt. Ale, że w naszym kraju o pieniądze na film nie jest łatwo, to wie każdy kto się zajmuje kinem.

Zrealizowałeś wcześniej jedynie dwa krótkie metraże. Dlaczego kolejny film, tym razem pełnometrażowy zdecydowałeś wysłać tylko na wyselekcjonowane, prestiżowe festiwale, pomijając kilkadziesiąt niezależnych?

Podczas realizacji staraliśmy się mimo ograniczonych środków stworzyć profesjonalny film pełnometrażowy, stąd choćby 36 dni zdjęciowych. Po ukończeniu postprodukcji wysłaliśmy film do Gdyni do Konkursu Głównego. Został zakwalifikowany do sekcji *Panorama*, w której brały udział tylko profesjonalne produkcje. Zaproszenie naszego filmu do selekcji polskiego kandydata do Oscara potwierdziło fakt, że „Teraz i zawsze” jest przez środowisko filmowe postrzegany jako pełnoprawna część naszej kinematografii. W tej sytuacji postanowiliśmy wysłać film tylko na festiwale prezentujące zawodowe produkcje filmowe. Poza tym osobiście uważam, że byłoby to nieuczciwe w stosunku do wielu festiwali kina amatorskiego i niezależnego, gdzie prezentowane są zazwyczaj niskobudżetowe obrazy.

Jakie ma Twój film szanse na dystrybucję kinową?

Film wchodzi do kin 22 października w dość nietypowej formie dystrybucji. „Teraz i zawsze” będzie wyświetlany wyłącznie w mniejszych ośrodkach miejskich w technologii cyfrowej, z całkowitym pominięciem tak zwanych multipleksów. Przypominać to będzie nieco starą, dobrą ideę kina objazdowego. W wybranych miastach w Polsce będziemy pojawiać się wraz z filmem i spotykać z publicznością. Dodam, że taki rodzaj dystrybucji filmu organizujemy sami.

Co uważasz za najważniejsze przy realizacji filmu?

Film składa się z samych ważnych etapów realizacji. Trudno tutaj wartościować. Skupiłbym się na fundamencie, czyli dobrym scenariuszu, bez którego nigdy nie powstanie ciekawy film. To dzięki scenariuszowi możemy zdobyć pieniądze, przekonać dobrych aktorów i ekipę do wartości projektu. Jednym słowem wystartować z wiarą w powodzenie produkcji.

Wspominałeś wielokrotnie w wywiadach, że Twoje scenariusze opierają się na prawdziwych historiach. Dlaczego więc realizujesz filmy fabularne a nie dokumentalne?

Od paru lat przymierzam się do realizacji filmu dokumentalnego a cały czas wychodzi mi fabuła /śmiech/. Może dzieje się tak dlatego, że uważam, iż każdy film ma swój czas. Myślę, że film dokumentalny zawsze zdążę zrealizować, natomiast fabuły powstają z potrzeby chwili. Tak przynajmniej było dotychczas.

To jaki zobaczymy następny film?

Będzie to... prawdopodobnie fabuła /śmiech/. Jestem właśnie w trakcie pisania scenariusza do jednego projektu, do drugiego robię dokumentację. Mogę powiedzieć tylko tyle, że będzie to kino zupełnie inne niż „Teraz i zawsze” – o wiele bardziej dynamiczne, z wątkami kryminalno-politycznymi.